

W obliczu tajemnicy Bożego Grobu. Rozmowa o wystawie „Śladami Jezusa” z o. Narcyzem Klimasem i Krzysztofem Noworytą

Pielgrzymujący do Bożego Grobu czy na Golgotę mogą włożyć rękę w otwór pod ołtarzem, dotknąć tej skały i ta skała do nich przemówi. Wchodzącym do Bożego Grobu mówię: uklęknijcie, oprzyjcie czoło o ten kamień i on do was przemówi. Proszę mi uwierzyć: nikt nie wyjdzie z tego Grobu niezmieniony. Każdy to miejsce odczuje – mówi o. Narcyz Klimas w rozmowie z Małgorzatą Czajkowską dla Teologii Politycznej, która jest jednym z patronów medialnych wystawy „Śladami Jezusa”.

">

Śladami Jezusa | zapowiedź wystawy



Małgorzata Czajkowska (Teologia Polityczna): W piątek, 29 marca przy Świątyni Opatrzności Bożej została udostępniona zwiedzającym wystawa „Śladami Jezusa”. Na ile doświadczenie sakralne jest możliwe do przekazania za pomocą środków multimedialnych?

Ojciec Narcyz Klimas OFM, opiekun merytoryczny wystawy: To wszystko zależy od oczekiwań. Myślę, że każdy, kto zobaczy tę wystawę, wyniesie z niej bardzo wiele. Nie wyjdzie nieporuszony, to wręcz niemożliwe. Nawet ci sceptycznie nastawieni wyjdą z myślą: coś jednak w tym jest. To właśnie ten moment, gdy człowiek wchodzi do Bożego Grobu i zostaje sam na sam z jego Tajemnicą. Część osób przykłęka, część dotyka, inni wychodzą ze łzami w oczach. Liczymy, że udało nam się przekazać część tego doświadczenia poprzez naszą wystawę. Nie wierzę, że ktoś wyjdzie obojętny po tej opowiedzianej historii.

Wszelkie ważne, ale zarazem ważkie tematy w kulturze budzą oczekiwania. Czego może spodziewać się uczestnik wystawy?

Krzysztof Noworyta, producent i pomysłodawca wystawy: Tak jak podpowiada tytuł, zajęliśmy się śladami Jezusa. Żmudną pracą rekonstruujemy ślady, które odnotowała historia, realne ślady. Towarzyszyło nam napięcie obcowania z sacrum, a zarazem próba przełożenia go na język kultury popularnej. Balansowaliśmy pomiędzy środkami aby do końca obecna była tajemnica – sacrum, nieprzeniknięta z racji, że jesteśmy po prostu ludźmi, a stworzeniem czegoś na tyle wciągającego i poruszającego aby umożliwić ludziom wejście w ten temat. Wyzwaniem było zapewnienie za pomocą scenografii swoście intymnej przestrzeni do nawiązania relacji pomiędzy zwiedzającym a treściami. Nazywamy to wystawą multimedialną ale to określenie nie opisuje formatu tego przedsięwzięcia w pełni, gdyż tak naprawdę to nowa formuła przeżywania historii i transferu emocji wyrastająca na styku filmu, teatru, spektaklu muzycznego i duchowego przeżycia.

Stworzenie takich warunków to prawdziwe wyzwanie. Jak mu sproścaliście?

K.N.: Myślę że odpowiedzią jest Piotr Fronczewski, a dokładnie jego głos. Gdyby nie było Fronczewskiego to zrobilibyśmy albo bardzo dobry animowany projekt 3D albo byłaby to imitacja czegoś, czego nie ma. On bierze nas za rękę i wprowadza swoim tonem w intymny i kameralny nastrój, do końca trzyma welon tajemnicy, nigdy go nie ściąga. Ów welon tajemnicy będzie nam towarzyszył w całej opowieści. Nie będzie przesadą gdy powiem, że to właśnie Piotr Fronczewski i Mirna Kbbeh, Syryjka, która śpiewa nam po aramejsku modlitwę „Ojcze nasz” nadają duszę temu projektowi. Finalnie chodzi o to czy zrobimy rzecz kulturalną wysokiej jakości o charakterze religijnym czy to będzie tylko półprodukt. Na szali jest perspektywa, czy to co przygotowaliśmy, dotknie serc i emocji ludzi, w końcu to oni, a nie my o tym decydujemy. Od nich zależy, w jakim stopniu zdecydują się zaangażować w to doświadczenie. My staraliśmy się zapewnić coś, co jest najwyższej jakości. Można tę wystawę potraktować jako dopełnienie przeżycia Wielkiego Postu. Tak jak do tej pory ludzie chodzili na rekolekcje, inni czytali książki, sięgali po księgę Hioba, teraz mogą również odwiedzić naszą wystawę i przeżyć coś nowego.

W jakim stopniu doświadczenie posługi w Ziemi Świętej wpłynęło na założenia wystawy, jej kształt i cele?

o. N. K.: Gdy odprawiam liturgię na Bożym Grobie, gdy słyszę piękne, łacińskie hymny, które mówią o miejscu ukrzyżowania, podczas procesji, stojąc na Golgocie, przychodzi moment, w którym nagle

Kiedy pielgrzymi wchodzą na górę, widzę u niektórych wzruszenie, u innych pojawiają się pytania: ojczy, czy to naprawdę tutaj?

człowiek staje i uświadamia sobie to jest naprawdę „tutaj”, nie zawsze łatwo jest mu sobie to uzmysłowić. Kiedy pielgrzymi wchodzą na górę, widzę u niektórych

wzruszenie, u innych pojawiają się pytania: ojczy, czy to naprawdę tutaj? Wtedy zaczyna się część emocjonalna, gdy poruszeni pielgrzymi mogą wreszcie powiedzieć: naprawdę „tutaj” dotarłem.

Niedowierzenie czy to na pewno „tutaj” to efekt skonfrontowania swoich wyobrażeń z rzeczywistością, a może tylko prośba o „uszczypnięcie” i potwierdzenie realności tego czasu i miejsca?

o.N.K.: Do pewnego stopnia jedno i drugie. Ale niezależnie od oczekiwań, jest to przede wszystkim miejsce, w którym dokonał się cud. Takie miejsca oddziałują niewyobrażalnie silnie i nikt, kto je odwiedza nie może wyjść z nich nieporuszony. To doświadczenie pozostawia niezatarty ślad w człowieku. Pielgrzymujący do Bożego Grobu czy na Golgotę mogą włożyć rękę w otwór pod ołtarzem, dotknąć tej skały i ta skała do nich przemówi. Wchodzącym do Bożego Grobu mówię: uklękniecie, oprzyjcie czoło o ten kamień i on do was przemówi. Proszę mi uwierzyć: nikt nie wyjdzie z tego Grobu niezmieniony. Każdy to miejsce odczuje.

Wiele wysiłku zostało włożone w odtworzenie obrazów i dźwięków dawnej Jerozolimy. Co może być dla niektórych zwiedzających zaskoczeniem, będziemy mogli również poczuć zapach tamtego czasu. Jak pachniała Jerozolima, w której żył Bóg?

o.N.K.: To zależy, do której części wystawy się trafi. Wchodząc na plac przed Bazyliką pocujemy zapach kadzidła, nieodłączny w liturgii wschodniej. Gdy zaś oddalimy się od placu i udamy na rynek, pocujemy zapach przypraw. Pocujemy ogród Getsemani wieczorem: zapach ziemi, lekkiej wilgoci, tymianku, lawendy. Zależało nam na tym, by wzbogacić tę narrację zapachami, w przekonaniu, że jeśli zaangażujemy również inne zmysły, tym głębiej będziemy mogli wniknąć w atmosferę Jerozolimy czasów Jezusa.

Zwiedzający wystawę poznają opowieść o Bogu czy o człowieku?

o.N.K.: Jedno i drugie. Widzimy Jerozolimę w momencie historii, w którym większość jej mieszkańców nie wierzy, że ten skazaniec niosący krzyż na Golgotę jest Bogiem. Przedstawiana jest więc historia ludzka, choć przecież po dwóch tysiącach lat doskonale wiemy, że On jest Bogiem. Oglądamy wypadki takimi, jakimi rzeczywiście były, ale z inną świadomością – dzięki całej naszej tradycji możemy doświadczać szerszego spektrum emocji, a na końcu wiemy, że to jest odniesienie do Boga.

Głęboka wiedza i szczegółowe badania pozwoliły zatem wzmocnić duchowy efekt wystawy.

o.N.K.: Tak, ciężka praca naukowa wielu ludzi wydała taki właśnie owoc, pozwoliła nam udostępnić to przeżycie ludziom. Nie chodzi tu przecież o samą wiedzę i studia, ale też o doświadczenie wiary. Nie da się spojrzeć na Golgotę, na zakończenie Drogi Krzyżowej bez emocji, bez wzruszenia. Nie jest to już kwestia czysto naukowa, gdy dochodzi do tego wiara. To jest bardzo pomocne.

Jaka była Ojca rola w odtwarzaniu historii Jezusa w Wilanowie?

o.N.K.: Ta opowieść w sposób oczywisty zawiązana jest z Bożym Grobem, a patrząc szerzej — z Ziemią Świętą w której mieszkam i pracuję od 31 lat, dlatego odważę się powiedzieć że naprawdę ją znam. Historia Bazyliki Bożego Grobu była dla mnie obszarem szczególnego zainteresowania całej mojej pracy badawczej od początku studiów. Te treści mnie nie opuszczają, odkąd przyjechałem tam jako student. To była po prostu ciekawość pogłębiona wiedzą na ten temat.

Jak zrodził się pomysł stworzenia wystawy „Śladami Jezusa”, co było impulsem?

K.N.: Impulsów było kilka. Pierwszym z nich był fakt, że w zespole Tengent specjalizujemy się w opowiadaniu historii. Przez lata opowiedzieliśmy ich bardzo dużo, m.in.: *Warszawa — miasto ruin*, animowana *Historia Polski, Legendy polskie*. Opowiadaliśmy, opowiadamy i chcemy robić to dalej. Mamy bakcyła do opowiadania historii. Potem pojawił się impuls osobisty, piesza pielgrzymka do Jerozolimy w 2014 roku, tam przeżyłem coś, co nazwę „jestem, ale nie

jestem”. Wyobrażałem sobie, że gdy już przybędę do Bożego Grobu przejdę przedmieściami, zobaczę białe mury, lśniąca kopuły, krzyż, wkroczę do Jerozolimy niczym krzyżowiec, a tu nic takiego. Proszę sobie to wyobrazić: po dwunastogodzinnym marszu wchodzę wreszcie do Jerozolimy, a tu MediaMarkt, bary, szmery. Błąkałem się godzinę po Starym Mieście. Bardzo mnie to bolało.

Czy wydarzyło się coś, co pomogło Panu wyrwać się z uścisku rozczarowania?

K.N.: Tak, nastąpił cykl spotkań które oswajały mnie z sytuacją w jakiej się znalazłem. Tym który wprowadzał mnie krok po kroku był ojciec Zacheusz, obecnie gwardian bazyliki. Pamiętam jego słowa, w których dostrzegł mój stan: Krzysiek, wiem, że tego nie widzisz, ale to naprawdę jest tu, to jest Golgota, to jest Boży Grób. Potem poznałem ojca Tomasza pracującego w Christian Information Center, a przez niego ojca Narcyza. Okazało się, że franciszkanie szukają odpowiedzi na tę frustrację, której doświadczyłem, podobnie jak wielu pielgrzymów przede mną. Ojcowie szukali pomysłu na wystawę, która podejmie próbę odtworzenia miejsca w którym dokonała się historia Jezusa. Od tego momentu Boży Grób stał się tematem który chciałem opowiedzieć.

Poznaliśmy już inspiracje, które przyczyniły się do stworzenia wystawy. A jak przebiegały prace?

Jest to historia ważniejsza niż historia Polski, Piłsudskiego, historia wszystkiego — to historia Jezusa Chrystusa

K.N.: Jako zespół chcieliśmy zrobić coś swojego, mówiąc swojego mam na myśli brak zewnętrznego zleceniodawcy. Sami

sobie zleciliśmy tę pracę i sami opłaciliśmy koszty związane z powstaniem wystawy, są to środki własne inwestorów, którzy zapoznając się z naszym projektem zachęteni wysoką jakością, znakomitym konsultantem, powiedzieli — więc zróbmy to, opowiedzmy tę historię. Mieliśmy wątpliwości, czy jesteśmy wystarczająco dojrzały aby podjąć się takiego tematu bo to jest historia najważniejsza. Jest ważniejsza niż historia Polski, Piłsudskiego, historia wszystkiego — to historia Jezusa Chrystusa. Ostatecznie zdecydowaliśmy że zrobimy to w formie wystawy multimedialnej i spróbujemy umożliwić zwiedzającym przeniesienie się do tamtych miejsc do starej Jerozolimy. Dzięki zgodzie ojca Narcyza na współpracę w naszym projekcie nasz pomysł, który był do tej pory ogólnym konceptem, zaczął nabierać jakości merytorycznej.

Czy w przestrzeni publicznej jest miejsce na wystawę o tematyce sakralnej?

K.N.: Z całą pewnością na rynku możemy zaobserwować przebudzenie na płaszczyźnie, którą możemy nazwać produktem religijnym. Mel Gibson, stworzył pewien obszar który jest częścią kultury popularnej, wprowadzając film *Pasja* pokazał, że te tematy mogą być masowe w dobrym tego słowa znaczeniu. W Waszyngtonie powstało muzeum

Biblii, jest to duże przedsięwzięcie. Wpisujemy się w ten trend i z myślą o szerszej grupie odbiorców dysponujemy również wersją w języku angielskim.

Czyli wystawa będzie miała dalsze losy?

K.N.: Tak, jest to wystawa podróżująca. Nasza najbliższa perspektywa to Warszawa, potem Częstochowa, Wrocław, a potem zobaczymy, jaka będzie reakcja publiczności. Na pewno chcielibyśmy dotrzeć do Krakowa i na północ. Plan maksimum? Sklonować wystawę! Jedna zostałaby w Polsce, a z drugą jeździlibyśmy po świecie.

Rozmawiała Małgorzata Czajkowska

Kliknij i dowiedz się więcej o wystawie „Śladami Jezusa”